Nr. 217. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, piątek 3 września 1920. | Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)
CENA OGŁOSZEŃ
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1·— Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 4 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. [illegible]
Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Budienny w bezładnym odwrocie.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 1. września 1920.

Na północnem skrzydle sytuacya bez zmiany. W centrum trzecia armia odniosła szereg **poważnych sukcesów nad armią konną Budiennego.** Armia ta, będąc najlepszą operacyjną jednostką sowdepii, otrzymała bezwzględny rozkaz przerwania naszego frontu w rejonie Zamościa i marszu na Lublin, łącznie z wojskami XII armii sowieckiej, które obecnie przejść musiały do działań zaczepnych w kierunku na Chełm. Dzięki świetnej akcyi wypadowej naszych oddziałów, zgrupowanych wzdłuż Bugu, plan ten został udaremniony.

Koncentrujące się w **rejonie Piszczy-Smolary-Jagodyna** wojska sowieckie, nie wytrzymując natarcia, rozpoczęły **szybki odwrót,** pozostawiając w naszem ręku licznych jeńców. 25-ty p. p. w akcyi tej zdobył 2 działa z zaprzęgami, 6 karabinów maszynowych i kolumnę amunicyjno. Budienny 29. sierpnia dotarł do Zamościa, gdzie napotkał na zdecydowany opór 31. p. p. i oddziałów 6-tej dywizyi ukraińskiej, Jakkolwiek dzięki bohaterskiej postawie tych oddziałów, rozpęd ofenzywy nieprzyjaciela został nieco zatamowany w ciągu 30. i 31. sierpnia, armia konna posunęła się znacznie naprzód, docierając czołowemi kolumnami do **Sławenkina, Ławisk i Białowody. Pierwszą klęskę zadały** nieprzyjacielowi **oddziały 2-giej dywizyi Legionów w rejonie Grabowca rozbijając doszczętnie jedną brygadę** i biorąc z górą 200 jeńców do niewoli. Decydującą rolę w bitwie odegrała grupa pościgowa Stanisława Hallera, która już od paru dni znajduje się na tyłach Budiennego, z niezwykłą zaciętością posuwała się w ślad za głównemi jego siłami. Dnia 30. sierpnia uderzył on w kierunku na Zamość od wschodu. **Budienny** widząc grożące mu niebezpieczeństwo, **rozpoczął gwałtowny odwrót,** napotykając wszędzie na silny opór okalających go naszych oddziałów.

W **okolicy Wolicy Sniatyckiej, Miądzyna i Zawalewa, wywiązały się niezwykle ostre walki,** w trakcie których poszczególne **dywizye nieprzyjacielskie** nie bacząc na olbrzymie straty, **ponawiały swoje szarże kawaleryjskie. Armia konna w tych walkach została rozbita,** a poszczególne oddziały, które zdołały się przedrzeć, znajdują się w trakcie **bezładnego odwrotu.**

Nasza dalsza akcya pościgowa rozwija się pomyślnie.

Wśród zabitych bolszewików rozpoznano szefa sztabu 4-tej dywizyi, dwóch dowódców brygad, paru dowódców pułków i 12 komisarzy. Oddziały nasze wzięły znaczną zdobycz; pierwsza dywizya jazdy: 7 armat, częściowo z zaprzęgami, 13-ta dywizya 2 armaty, znaczną ilość karabinów maszynowych i wozów amunicyi artyleryjskiej, orkiestrę, kancelarye pułkowe i t. d., grupa majora Czaplickiego (II dywizya Legionów) 2 ciężkie działa oraz bogaty materyał wojenny.

Na **wschód od Lwowa oddziały nasze odrzuciły nieprzyjaciela na linię Bugu,** zdobywając 3 działa, 6 karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Na drodze do pokoju.

WARSZAWA. 1 września. (Tel. wł.) W piątek 3 bm. wyjeżdża z Mińska reszta członków polskiej delegacyi pokojowej.

Dalsze rokowania odbędą się prawdopodobnie w Rydze albo Rewlu, zależnie od odpowiedzi rządu sowieckiego.

WARSZAWA. 1 września. (Pat.) „Kurjer Warszawski donosi: Rząd polski spodziewa się dziś nadejścia odpowiedzi **od rządu sowietów** na nową propozycyę przeniesienia rokowań z Mińska do Rygi. Jeżeli odpowiedź dziś nadejdzie, odbędzie się wieczorem posiedzenie R. O. P. Jednocześnie odjadą do Warszawy ci delegaci, którzy pozostali w Mińsku. Prawdopodobnie z początkiem przyszłego tygodnia delegacya w pełnym składzie wyjedzie do Rygi

Paderewski proponował wyprawę na Moskwę.

WARSZAWA. 1 września. (Tel. wł.) Z Paryża nadeszła wiadomość, że b. minister i współpracownik min. Clemenceau, p. Tardieu, **zamieszcza w „Illustration"** senzacyjny artykuł o Paderewskim, streszczający się w tem, że **Paderewski proponował jeszcze 15 września 1919** wyprawę na Moskwę.

Clemenceau i Foch sprzeciwili się tej imprezie, a p. Paderewski został odosobniony.

Artykuł ten wywołał w tutejszych kołach politycznych ogromną niespodziankę.

Dzika koncepcya.

Z niesłychaną ulgą dowiaduje się cały naród, że utęskniony pokój jest na drodze do urzeczywistnienia, że wkrótce nie będziemy już drżeli, wstając rano i kładąc się do snu, o „front"; o to, czy naprzód czy wstecz się posuwa, o byt państwa i narodu tak ściśle związany z kwestyą czy wciąż jeszcze grzmieć będą działa, nad naszemi głowami, czy też rozpocznie się era pracy żbożnej, pokojowej, pracy budującej Polskę na wszystkich polach, których uprawa tworzy naród i państwo...

Z ulgą czytamy, że nasza delegacya pokojowa ma już teraz zawieźć na miejsce rokowań określone warunki pokojowe; że P. P. S. niedwuznacznie wyraziło, jak większość narodu wyobraża sobie „cele" pokojowe oraz że bolszewicy skłaniać się poczynają do realniejszych zgoła od niedawnych pojęć o tem, czego żądać im wolno, albowiem nie jako zwycięscy, lecz jako równy z równym kontrahentem zasiąść mają z nami do stołu obrad.

Chcemy definitywnego pokoju, pokoju sprawiedliwego i godziwego dla obu stron, który nie stałby się zarzewiem nowych zaburzeń, agitacyi odwetowych, irredenty i jak tam jeszcze nazywają się te bolączki, wywołane przez interesy dynastyczne, kapitalistyczne i imperyalistyczne. Dlatego jak wyzwolenie witamy warunki pokojowe, jakie stawia P. P. S.

Chcemy pokoju na podstawie granic etnograficznych, chcemy naród swój skupić w granicach państwa narodowego, a wszystkie cele nie dające urzeczywistnić się w zakresie własnej potencyalności, osiągnąć w drodze porozumienia z sąsiadami, z którymi tem łatwiej dojdziemy do zgody, im mniej będą mogli podejrzywać nas o zamiary agresywne i zaborcze.

A pokój ten sprawiedliwy, honorowy, definitywny chcemy i musimy zawrzeć właśnie z bolszewikami, bo z bolszewikami wojnę prowadzimy.

Nie mieszając się w sprawy wewnętrzne Rosyi, musimy uznać bolszewików i rząd bolszewicki za „stronę" z którą jeśli chcemy raz skończyć wojnę, pertraktować musimy i z którą wchodzić w układy nie ubliża nam bynajmniej.

Anglia od miesięcy układa się z bolszewikami i nie traci nic ze swego prestiżu. Francya z ochotą przyjęłaby zwrot miljardów od bolszewików, choć ich „nie uznaje" i schowawszy je do kieszeni, zasiadłaby z Leninem, czy jego wysłańcami do obrad pokojowych.

I my zasiedliśmy już z nim do pertraktacyi i będziemy je prowadzili, jeśli nie zacietrzewią się na niemożliwych „punktach" i jeśli, co również jest ważne, sami nie będziemy się upierali przy tem, co nie jest dla nas istotne.

Tymczasem nasi endecy, przychodzą z fantastyczną myślą, z myślą „amerykańską"; aby nie prowadząc wojny ani nie zawierając pokoju, zakończyć operacye wojenne.

Idzie o to, że bolszewicy nie należą do „ro-

wszystwa", że im ręki podać nie można, że zawierając z nimi pokój, musi się ich uznać, a takich ludzi żaden porządny Amerykanin ani Francuz, szczególnie rentjer, który ma coś na "carskiej pożyczce" nie uznałe.

Należy tedy czekać, aż bolszewików zmiecie Wrangel, — bo w nim leży nadzieja cała — nie obali ich i nie zaprowadzi demokracyi endeckiego nabożeństwa. Z nim wtedy zawrze Polska „prawdziwy" pokój, bo wszak carskiemu generałowi warto już rękę podać.

Wtedy obok „demokratycznej" Rosyi stanie „demokratyczna" wedle fasonu endeków Polska i życie potoczy się wesoło...

Tylko czy rachunek nie zmyli naszych dyplomatów z bożej łaski? A gdyby tak Wrangel nie zwyciężył i uległ losowi poprzedników swoich, którzy z tej samej co Wrangel kiesy czerpali poparcie i zachętę?

A gdyby sprawa przewlec się miała na czas długi... Co wtedy?

Wtedy w Polsce musiałby wytworzyć się stan nie do zniesienia. „Okopana" na "linii Dmowskiego" nie mogłaby się ruszać, i nie mogłaby zabrać się wewnątrz do odbudowy, będąc w ciągłem napięciu, czy znowu wojna nie wybuchnie na wschodnich rubieżach. A i Niemcy mogliby trzymać ją wciąż w szachu, bo wszak niepewność na wschodzie nie pozwalałaby zabezpieczyć granic zachodnich.

Wciąż otwartą raną byłaby z jednej strony granica nieokreślona, bo nie zawarłszy definitywnego pokoju, nie wiedzielibyśmy gdzie granicę mamy na wschodzie. Żołnierz nie mógłby powrócić do domu, szkoły nie funkcyonowałyby, przemysł wciąż musiałby być „wojenny"; najżyźniejsze obszary na wschodzie, ponieważ niepewne, leżałyby odłogiem, zdziczenie, zdenerwowanie; choroby itd. itd. jako „dopusty" niepewnych czasów byłyby następstwem tej dzikiej doprawdy koncepcyi, która powstać mogła w głowie tylko czynników rozstroju i wrogich ojczyźnie i państwu.

Ale pewni jesteśmy, że ta niesamodzielna koncepcya endeków wywietrzeje im z głowy w chwili, gdy koalicya, czy też ta jej część, której interesy dziś zgodne są z partyjnemi interesami endecyi, powzięła plan inny. A plany tyczące się Polski, powstają tam z dnia na dzień coraz nowe. Nie decyduje o nich interes Polski, lecz interesy imperyalistyczne i materyalne państw kierujących dziś losami świata.

—•••—

Danina w naturze na rzecz wojska.

WARSZAWA, 1 września. (Tel. wł.) R. O. P. uchwaliła wydać rozporządzenie, nakładające na ludność jednorazową daninę w naturze na rzecz wojska. Danina ta objąć ma 300 tys. par butów z cholewami lub podwójną ilość trzewików, 360 tys. koców lub kołder, 300 tys. par spodni wełnianych lub podwójną ilość bawełnianych i 600 tys. kompletów bielizny. Na Małopolskę wyznaczono nast. kontyngent: 75 tys. par butów, 75 tys. koców lub kołder, 75 tys. par spodni weln. i 150 tys. kompletów bielizny. Przeprowadzeniem całej akcyi ma się zająć w Małopolsce Tymczasowy Wydział Samorządowy, który rozdzieli ten kontyngent na powiaty i miasta.

(Jak się dowiadujemy rozdział ten już nastąpił i do 20 bm. cała ta akcya ma być przeprowadzona).

—•••—

Nie będzie pochodu na Kijów.

Warszawa, 31 sierpnia.

Ze sfer rządowych informują:

Niektóre koła polityczne starają się wmawiać w rządy państw koalicyi, a szczególnie w Paryżu, jakoby w kierujących miejscach wojska polskiego noszono się z myślą ponownego pójścia na Kijów. Ze strony naczelnego dowództwa poczynione zostały kroki dla sprostowania tych tendencyjnych informacyi.

—•••—

Polska pod kuratelą.

HORSEA, 1 września (Pat.). Generałowie Weygand, Radclife i lord D'Abernon mają odbyć konferencyę z przedstawicielami rządu francuskiego i angielskiego, przyczem lord D'Abernon udaje się do Londynu, aby się tam spotkać z Bonar Lawem, Curzonem i innymi angielskimi ministrami. Po tej konferencyi udzieli się Polsce pewnych wskazówek co do przyszłego kierunku jej polityki i pewnych rad od najbliższych przyjaciół.

Nowa konferencya pokojowa polsko-rosyjska będzie prawdopodobnie zwołana niezwłocznie na trenie neutralnym i to zapewne w Rydze.

—•••—

Bolszewicy gromadzą nowe wojska.

WARSZAWA. 1 września. (Tel. wł.) Ze Sztokholmu nadchodzi wiadomość, że bolszewicy ściągają wojska z granicy finlandzkiej na front polski. Także w Petersburgu zarządzone zostały przygotowanie do wysyłki tamtejszych pułków na front polski.

Znaleziona broń u komunistów warsz.

WARSZAWA 1. września (tel. wł.). Podczas rewizyi w piekarni St. Piechowicza wykryto skrzynie pochodzenia francuskiego, zaadresowane do ministerstwa spraw zagranicznych. Piechowicz tłomaczył się że są to konserwy. Po otworzeniu skrzyń pokazało się, że był to bardzo liczny materyał wojenny, znajdowało się tam bowiem 30 tysięcy nabojów karabinowych, 3 karabiny maszynowe, 500 funtów pyroksyliny, dynamit itd.

WARSZAWA 1. września (Pat.). „Kurjer Warszawski" podaje: Dzięki wytężonej pracy ze strony władz policyjnych, wykryto wczoraj olbrzymi arsenał broni komunistów warszawskich. Arsenał ten mieścił się w piekarni. Znaleziono tam 3 karabiny maszynowe, 35.000 karabinów ręcznych, 12 pudów pyroksyliny i 96 brauningów belgijskich.

Przeprowadzono ponadto rewizyę u szwagrów Piechowicza i Zygmunta Morawskiego, żołnierza i Jana Morawskiego znaleziono u nich bibułę komunistyczną.

Dotychczas aresztowano 7 osób.

Z pobytu delegacyi pokojowej w Mińsku.

Warszawa, 31 sierpnia.

Delegacya rosyjska składa się, jak wiadomo z przewodniczącego Karola Daniszewskiego, Łotysza, wybitnego członka komunistycznej partyi, sekretarza Steingolda, sekr. centralnego wojenno-rewolucyjnego komitetu, delegatów: Piotra Smidowicza, starego członka bolszewickiej partyi, inżyniera z zawodu, przewodniczącego moskiewskiego Sownarchoza (Rady gospodarstwa narodowego) i Mikołaja Skripnika, oraz rzeczoznawców wojskowych Nowickiego, dawnego generała armii carskiej i Wilhelma Garfa, Łotysza. Tłumaczem ze strony rosyjskiej był Brodzki z Warszawy, ze strony polskiej p. Łukasiewicz.

Delegacya rosyjska otrzymywała podobno szczegółowe instrukcye od Radka. Radek przyjechał do Mińska, poczem wrócił do Moskwy, celem przedstawienia rządowi sowieckiemu stanu rzeczy. Bawili również w Mińsku: Marchlewski i Kon, którzy ewakuowali się z Białegostoku.

Dziwnym i niezrozumiałym brakiem w urządzeniu i słabą stroną techniki rokowań ze strony polskiej był brak stenografistek, których delegacya polska nie zabrała z sobą i maszynistek, gdyż jedna maszynistka polska, p. Wołkowiczowa, aczkolwiek świetnie wywiązywała się z zadania, była przeciążana pracą i z trudem mogła jej podołać.

Delegacya polska wyłoniła z siebie cztery komisye: prawno polityczną z podsekr. stanu Wróblewskim na czele, w której skład wchodzą Kiernik, Ciszowski, tow. Perl i Rundstein; wojskową pod przewodnictwem gen. Listowskiego, z członkami tow. Barlickim, mjr. Stamirowskim, Wichlińskim, do której zaproszony został również por. Zborowski, oficer operacyjny, który na posiedzeniach delegacyi polskiej referował sytuacyę wojskową; graniczną składającą się z przewodn. pos. Grabskiego i członków tow. Barlickiego, Kiernika, Mieczkowskiego, tow. Perla i Waszkiewicza wreszcie gospodarczą pod przewodn. Kiernika z Grabskim, Kauzikiem i Olszowskim.

* * *

Delegacya polska znajdowała się pod ścisłą obserwacyą specyalnej wyznaczonej straży. Członkowie delegacyi zamieszkiwali w dwóch domach, przy ul. Podgórnej, umyślnie zarekwirowanych, pomieszczenie było dość obszerne, do domów przylegał ogród.

Posiedzenia odbywały się w dawnym gmachu gimnazyum, gdzie rezydował sztab gen. Szeptyckiego. W niezbyt obszernej sali posiedzeń wisiały duży portrety Lenina i Trockiego, po bokach wizerunki Marksa i innych. Cała sala przybrana była emblematami sowieckiemi i gwiazdami. Delegacya polska miała obok sali posiedzeń do swego rozporządzenia trzy pokoje jeden większy i dwa mniejsze. W posiedzeniach brało udział zwykle 25 osób; delegaci polscy przyjeżdżali automobilami pod eskortą. Po stronie rosyjskiej m. in. brał udział korespondent „Daily Herald", Brailsfond.

Władze bolszewickie i eskorta zachowywały się naogół grzecznie. We znaki dawał się jedynie komendant gmachów, niejaki Ulrich. Polak, który wydawał szykanujące rozporządzenia w rodzaju tego, że nie wolno wychodzić osobom, nie należącym do delegacyi ściślej, oficerom z delegacyi polskiej nie pozwolił jeździć automobilami i t. p. Rozporządzenia te zostały cofnięte wskutek skargi delegacyi.

Miejscowa prasa bolszewicka zachowywała się wrogo względem delegacyi. Celowała pod tym względem mińska „Zwiezda". Delegaci otrzymywali pisma rosyjskie, a m. in. wydawany w polskim języku „Sztandar Komunisty"

O niepowodzeniach swoich bolszewicy początkowo nic nie pisali, po kilku dniach dopiero przyznali się do porażki zarówno w komunikatach jak i artykułach. Ton prasy w stosunku do Polski stał się jeszcze ostrzejszy i przypominał prasę czarnosecinną.

Radio delegacyi polskiej chwytało komunikaty wojenne polskiego Sztabu Generalnego.

* * *

Część delegacyi, która wczoraj wróciła dojechała koleją do Zabinki. Dwaj parlamentarze bolszewiccy zawiadomili o przybyciu delegacyi placówki polskie, umówili się co do miejsca i godziny przekroczenia frontu i zostawili zakładników. Około godz. 9-ej wiecz. delegaci w czterech automobilach przekroczyli linię frontu i udali się do dowództwa dywizyi.

Z Mińska wyjechali w piątek wieczorem. Całą noc pociąg stał na stacyi i wyruszył dopiero nazajutrz rano. Okna wagonu były podczas podróży zamknięte.

Dwaj delegaci amerykańskiego komitetu rozdzielczego, którzy wyjechali do Mińska z delegacyą polską, udali się do Moskwy.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

Kto szerzy anarchię.

We wszystkich państwach praworządnych, walka o władzę odbywa się w sposób uczciwy, kulturalny, zasobny w argumenty, mogące obalić system lub ludzi, zajmujących naczelne stanowiska w państwie. U nas w walce przeciw Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Dowództwu nie przebiera się w środkach a karczemne wycieczki przeciw „Belwederowi" codzień widnieją na łamach pism służalczo-ententowych z „Rzeczpospolitą" na czele. Gdyby się kończyło na osobistych atakach na naczelnika państwa, możnaby to przeboleć, ale tam się zrzuca stale insynuacye, tam się nikczemne wprost zarzuty czyni Naczelnemu Dowództwu, że zwalcza ententę, że nie słucha ententy, że nie idzie po myśli ententy, ententa, ententa w każdym wierszu, na każdą nutę. A dalej tam się stale wypomina „błędy strategiczne" Naczelnego Dowództwa, tam się krytykuje każdy ruch, każde zamierzenie. Dzięki tym pismom doczekaliśmy się cenzury prewencyjnej, która powstać musiała, ażeby nieco skrępować język sprzysiężonym zamachowcom. Pisma te idące wprost na rozbicie całości państwa rozpoczęły znowu ostatniemi czasy ofenzywę przeciw Biuru prasowemu oddziału II Naczelnego Dowództwa za to, że ich nie zakupuje w tysiących egzemplarzy dla wojska. Takie notoryczne szkodniki, jak „Rzeczpospolita" „Gazeta warszawska" lub „poranna" mącąc nieprzerwanie podrzynając autorytet władz wojskowych, zgłaszają pretensye o to, że ich się pomiędzy żołnierzy nie rozrzuca i nie czują całej ohydy swej roboty a śmieszności pretensyi. Jak zaś im bardzo idzie o to, by odrestaurować nie klejące się interesy, mimo dolarków amerykańskich, świadczy fakt, że odgrażają się z „Rzeczpospolitą" na czele, iż niebo i ziemię poruszą, ażeby ukarani zostali winni, którzy nie Rzeczpospolita" lub „Gaz. warsz." wysyłają żołnierzom, lecz „Naród" i „Robotnika"

Nie mogąc bez trudu dotrzeć aż do okopów „Rzeczpospolita" i t. p. dociera łatwiej drogą agitacyi do szpitali i tam usiłuje szerzyć anarchię. List jaki otrzymał „Naród" charakteryzujący metody, jakimi chadzają rozmaici politykujący pozafrontowy godny jest powtórzenia: Oto, co pisze „Naród":

„Jesteśmy w posiadaniu listu porucznika D. który leżał, jako chory w szpitalu okręgowym w Krakowie i w ten sposób opisuje „nieporozumienie". które między nim a władzami szpitalnemi wynikło:

„Krótko mówiąc, zabroniono mi nabywać „Naprzód", a ordynansa, który był posłany po tę gazetę, chciano ukarać, za namową kapelana szpitalnego, i tylko ostra moja interwencya u władz odnośnych uchroniła go od tego.

„Dowództwo zaś szpitala wydało zakaz sprowadzenia „Naprzodu" i innych t. p. deprawujących żołnierza pism do kiosku szpitalnego.

„Gdy chory lub ranny chce przeczytać coś innego niż „Rzeczypospolitą" lub „Kuryer Ilustrowany", musi zwlekać się z łóżka, starać się o przepustkę i dopiero iść do miasta po gazetę, i o ile to żołnierz, musi ją na mieście przeczytać i wyrzucić, gdyż grozi mu primo odebranie mu gazety w bramie, secundo kara, o ile przestępstwo zostanie wykryte.

„Śmiesznem doprawdy jest mniemanie Dowództwa szpitala, że w sposób powyższy uchroni żołnierza od zgubnych wpływów prasy socyalistycznej i nakłoni go do czytania „Rzeczypospolitej". Przeciwnie, od chwili zakazu „Naprzód" stał się nader poszukiwanym wśród żołnierzy. jak owoc zakazany, i wzbudził zainteresowanie nawet u osobników obojętnych".

„List porucznika D. — dodaje „Naród" — jest ciekawym dokumentem epoki. Nic to, że leader P. P. S. jest wiceprezesem Rady ministrów! Jakiś dowódca szpitala okręgowego, z błogosławieństwa kapelana, pozbawia swego „approbatur" organ tej samej partyi, i ustala własną cenzurę, przez żaden kodeks i żadną ustawę nieprzewidzianą. Gdyby wreszcie zechciano wbić w mózgi tych panów, że bez ich opieki moralnej, bez ich zabiegów pedagogicznych żołnierz polski obejdzie się doskonale".

Już i konserwatyści mają ich dość!

Czas „Krakowski" z d. 1 b. m. konstatując charakterystyczną w obecnej chwili podjadkową robotę endecyi przeciw naczelnikowi państwu i rządowi ujawnioną stale w artykułach „Rzeczpospolitej", „Gazety warsz." i innych rejestruje rodzaj „akcyi" prowadzonej w tych pismach, I tak „bardzo" niemiłem zjawiskiem — pisze „Czas" — jsst **rozpoczęcie namiętnego ataku przeciwko naczelnikowi państwa**. Dzisiejszy artykuł „Gazety warszawskiej", zarzucający mu **tendencye do absolutyzmu** i ciągle przekraczanie kompetencyi, obok wielu innych, do tego samego celu zmierzających zarzutów, nie jest bynajmniej w prasie tego obozu odosobnionym. W jakim celu politycznym, z jakąś to myślą końcową, wszczyna się w tej chwili takie niebezpieczne, bo rozbijające spójność narodową, rekryminacye?

Drugiem, równie przykrem zjawiskiem jest rozpoczęta od paru dni **gwałtowna kampanja przeciwko niektórym członkom rządu**, a przeciwko wiceprezydentowi gabinetu przedewszystkiem, pod hasłem, jakoby rozpoczęto starania o **zawarcie polsko-niemieckiego sojuszu**. Plotce tej, zamieszczonej w liście p. Głąbińskiego i roztelegrafowanej do Paryża i Londynu, rząd polski zaprzeczył jako absolutnie nieprawdziwej — ale ile szkody, rozpowszechnienie jej za granicą Polsce tymczasem zrządziło, wyjaśniać nie potrzeba.

Do tej samej zaś kategoryi środków walki należy piętnowanie misyi prof. Aszkenazego w Londynie i Dr. Bilińskiego w Wiedniu jako germanofilskich.

Trzeciem analogicznem zjawiskiem jest rozsyłanie z Warszawy wiadomości, jakoby obecny rząd polski i naczelne dowództwo chciał znowu — a tym razem wbrew zakazowi koalicyi — **zdobywać Kijów**. Wiemy tu w kraju, że wiadomość ta prawdzie nie odpowiada, ale należy się zastanowić, jaki ona skutek będzie miała, rozszerzana z Warszawy zagranicą. Zaszkodzi Piłsudzkiemu i obecnemu rządowi? Niewątpliwie, i to w wysokim stopniu. Ale czyż tylko na tem skończą się jej niszczące dla Polski skutki? Czyż zarzut imperyalizmu i aneksyonizmu, który na dnie tych wiadomości leży i którym się chce Piłsudskiego i rząd skompromitować, nie przylgnie do całej polskiej sprawy, tak, jak raz już — niesłusznie — przylgnął?

A wreszcie taki cel publiczny — bo o partyjny nie pytamy — ma podkreślanie i rozdmuchiwanie rywalizacyi, gdyby nawet przypuśćmy ona istniała, **między sztabem oficerów francuskich a dowódcami polskimi**? Francuzi (jen. Weygand) twierdzą i podkreślają, że żadnej ważniejszej rozterki nie było, że oni bez żadnej przeszkody pomagali, **a pomoc ich** przyjmowano nader wdzięcznie.

W czyim interesie jest przeto rozgłaszać po dziennikach — a rozgłaszać wbrew prawdzie! — że pomoc francuska była przyjęta przez dowódców i przez sztab polski źle i niewdzięcznie? „Jakżeż takie wiadomości oddziaływają na nasz stosunek do Francyi?"

Dla narodowych demokratów szerzenie intryg jest ważniejsze aniżeli myśl o wspólnej jodnolitej pracy.

I to im zarzuca pismo konserwatywne które chyba nie należało do wielkich zwolenników... Daszyńskiego.

ARTUR ĆWIKOWSKI. 81

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Gdy zostali sami, Włodzimierz poprosił siostre nieśmiało o wcześniejsze przygotowanie kolacji, bo niebawem musi wyjść.

Popatrzyła na niego badawczo.

— Powiedz mi, Włodziu, jakie ty masz ciągle interesa na mieście? Chodzisz, nie wiem, gdzie... robisz, nie wiem, co... a mnie zostawiasz samą. Nie pomyślisz nigdy, czym też ja się w tych samotnych godzinach zajmuję. Przecież prócz ciebie nie mam nikogo... a ty zawsze takiś daleki, jakby obcy.

Zrobiło mu się żal. Doprawdy, siedzi jak pustelnica w mieszkaniu, zdana jedynie na towarzystwo sąsiadki z drugiego piętra, która rozwodzi się ustawicznie nad nieprawością świata a wojnę uważa za karę Bożą. Piękne, smutne oczy siostry patrzą z taką tęsknotą przez okno na świat...

— Widzisz, Reniusiu — odezwał się łagodnie — w tych czasach nikomu nie może być dobrze. Musimy przetrzymać, musimy zrezygnować na razie z wesołości i radości, skoro inni poświęcają coś więcej... szczęście i życie. Ja rozumiem twój stan: takaś młoda, życia pełna a więdniesz w tym zamknięciu. Ale przecie wszystkiemu będzie koniec. Dlatego na świecie dokonywa się teraz taka ciężka, taka twarda praca, aby życie było lepsze i aby nigdy nie wróciły czasy takie, jak obecne.

Słuchała go, nieprzekonana wcale, z marsem na czole.

— Chodź dziś ze mną na spacer. Dziś, przynajmniej dzisiaj nie zostawiaj mnie samą Wstąpimy do Ludwika... od czasu tej wycieczki do Olchańskiego nie widziałam go. Pewnie się gniewa znowu na mnie.

— Nie, dzisiaj niemożliwe.

Oparła mu głowę o ramię, jakby pragnęła właśnie w tej godzinie jego opieki.

— Mój drogi...

— Nie, nie. Przyrzekłem przybyć. Mamy omawiać bardzo ważne sprawy. Bardzo, bardzo ważne.

— Powyszukiwałeś sobie jakieś znajomości... Politykowanie... to cała twa przyjemność. Nic cię nie obchodzę, nic, nic. Mogłabym, Bóg wie, co robić... nie zauważyłbyś nawet. Zostań ze mną — powtarzała z uporem, jakby pod wpływem wewnętrznego nakazu — ja dziś nie chcę być sama.

— Gdybyś wiedziała, nie nalegałabyś. Dziś wyjątkowo nie mogę. Uwierz mi... i nie gniewaj się — mówił prawie pokornie. Kiedyś, niedługo już... dowiesz się.

— Ach, jakiś ty tajemniczy! Masz takie dziwne, obce oczy... Mogłabym się bać tych oczu, gdybym cię nie znała.

Pocałował ją w rękę, jakby przepraszając. W pocałunku tym wyczuła taką tkliwość, że stajała uraza, a nie chcąc go dłużej zatrzymywać, poszła do kuchni przygrzać kolację.

A potym... nie miała już co z czasem robić. Położyła się na sofce i zaciągnąwszy ręce za głowę, patrzyła w dywan na przeciwległej ścianie. Wyhaftowana była na nim postać nagiej kobiety, spoczywającej wśród zieleni, podczas gdy wierny towarzysz samotności, biały chart, wpatrywał się w jej oczy. Renia obraz ten znała już na pamięć lecz zawsze przyglądała mu się z drażniącą, zmysłową ciekawością.

W wielkiej ciszy pokoju nieruchomość przytulnych mebli była dla niej czymś nieznośnie męczącym. Za dużo miała tej zewnętrznej ciszy, tego monotonnego tykotania zegaru, który zdał się przesypywać bezbarwne, szare jak piasek godziny jej życia. A tymczasem w piersi serce zanosiło się jej chwilami całym ogrodem upajających kwiatów, to znowu piekło niby rozżarzony węgiel. Wielka, zaczęta przemiana organizmu fizycznego i całej wewnętrznej jaźni została nagle przerwana i to zamącenie procesu, niezbędnego dla ciała i ducha, wprawiało ją w stan, od nerwowego podniecenia przechodzący do przygnębiającej apatyi.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 2 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE: Czwartek 2 września „Trubadur", opera w 5 aktach.
Piątek 3 września „Pan Poseł", komedya w 3 akt.
Sobota 4 września o godz. 3·30 popoł. „Zemsta" komedya w 4 aktach.
Sobota 4 września „Faust", opera w 5 aktach.
Niedziela 5 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.
Niedziela 5 września „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.
Poniedziałek 6 września „Pan Poseł", kom. w 3 akt.
Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach.
Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Dziś nowy program! „Fatalista" krotochwila, „Pacyent Nr. 1-szy", farsa oraz sola wybitnych artystów. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3. Początek o 7·30 wiecz.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek dnia 2. września 1920 o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

DR. JAN KANTY STECZKOWSKI objął wczoraj urzędowanie jako dyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

NA DOCHÓD „WSZYSTKO DLA FRONTU". Katolicki Związek pracownic „Dźwignia" urządza w niedzielę 5. bm. zbiórkę na dochód „Wszystko dla frontu" z przeznaczeniem dla przystani żołnierza polskiego na Podzamczu. Panie chętne do pracy zgłoszą się w sobotę 4. września między 1-szą a 7-mą popoł. w sklepie Wp. Kuczabińskiej przy pl. Trybunalskim l. 1.

KOMPANIA I. BAT. WART. I/VI. składa tą drogą podziękowanie mieszkańcom miasta Buska Polakom za gościnne i szczere życzliwe odnoszenie się do żołnierzy tego oddziału w czasie ostatniego tam postoju przed niedawnym czasem.

MARJAN STANISŁAW SCHWETZ ppor. 5. kw. p. art. p. 3 bateryi, zginął śmiercią bohaterską w walkach pod Jaryczowem dnia 27. sierpnia 1920.

W czerwcu 1915 werbował tajnie, odjechał z pierwszym transportem do Piotrkowa. W parę tygodni później już był w polu, początkowo w 6. p. p. Leg. polskich, później w 1. p. art., w walkach pozycyjnych nad Styrem, w czasie ofenzywy Brusiłowa. Niewoli w Huszcie cudem uniknął.

We Lwowie pracuje jako peowiak. W pierwszych dniach wojny ukraińskiej walczy pod Chyrowem i dalej bez przerwy na froncie aż do ostatnich dni. Zginął na swym posterunku od granatu. Cześć jego pamięci!

WPISY UCZENIC DO ZAKŁADÓW NAUKOWYCH ZOFII STRZAŁKOWSKIEJ we Lwowie (gimnazyum, seminaryum, szkoła normalna, ogródek dziecięcy), odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11-tej do 12-ej przedpołudniem i od 4-ej do 6-ej popołudniu.
Dyrekcya.

ODZNACZENIE ORDEREM „VIRTUTI MILITARI". Dnia 30. zm. gen. por. Lamezan-Salins Dowódca frontu południowego z adjutantem oficjalnym udał się na odcinek Dywizyi płk. M. Jaruszewskiego na żołnierską uroczystość wręczenia odznaczeń „Virtuti Militari". Udekorował szeciu oficerów, a to: Brygadyerów pułk. Wolgnera i ppłk. Kukiela, ppłk Witorzeńca, kpt. Kończycę, por. Sawczyńskiego oraz 10-ciu żołnierzy. Po wręczeniu odznaczeń odwiedził dowódca na pozycyach Dywizyę, która świetnie się przedstawia i duchem i wypróbowaną sprawnością bojową. Dnia 31. zm. Dowódca udał się na odcinek, na którym wrzała walka, śledząc przebieg zwycięskiego natarcia 12. pp. popartego nadzwyczaj celnym i silnym ogniem artyleryi.

WSTRZYMANIE POCIĄGÓW Lwów - Przeworsk - Warszawa. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza: Z dniem 1. września 1920 wstrzymuje się aż do odwołania bieg pociągów pospiesznych Lwów - Przeworsk - Warszawa nr. 8 (odj. ze Lwowa 20.10) i nr. 7 (przyj. do Lwowa 9.15).

EPIDEMIE WE LWOWIE. W ostatnim tygodniu choroby epidemiczne nieco zmniejszyły się w mieście, bo wedle statystyki fizykatu wypadków czerwonki było tylko 122 na 164 przedostatniego tygodnia, szkarlatyny 23—44. Dur plamisty prawie że wygasł, bo było tylko 6 wypadków w mieście. Kłopoty sprawia szkarlatyna bo zachodzi obawa, że z jesienią w czasie otwarcia szkół chorobat a może się powiększyć.

ZEZWIERZĘCENIE WOJENNE. Pewne oddziały z armii Petlury, jak donoszą z prowincyi, popełniają niesłychane rzeczy. W Buczaczu dopuszczali się masowych gwałtów na kobietach. Rabunki są na porządku dziennym, szczególnie nocami we wszystkich okolicach, także i w Stanisławowie itd. Ostatnio donosi jedno z pism, że przez trzy dni in oce „hulali" oni w Wojniłowie. M. Hana solicytatora notaryalnego obrabowali do naga i zarąbali szablą, N. Grussowi przestrzelono rękę, Mendla Herszberga z Słońka, okaleczyli, odcięli uszy i bili do nieprzytomności, około 15 kobiet i dziewcząt zgwałcili. Po trzech dniach na furach wywieźli towarów zrabowanych i gotówkę przeszło na 2 miliony marek. Podobnie „bawili" się po wsiach okolicznych jak w Bludnikach i Łyścu itd.

Otchłań obecnej nędzy moralnej i materyalnej oraz upadku istoty ludzkiej może wyrazić tylko pióro lub pędzel geniusza, jak niegdyś Goya w cyklu „Okropności wojny". Dziś o to trudno się pokusić.

GRANAT POD PŁUGIEM. Józef i Franciszek Fiałkowscy w wieku od 15 do 17 lat orali pole w Bilce Szlacheckiej. W tym czasie zawadzili o zaryty w ziemi granat, który eksplodował raniąc obu w ręce i pierś oraz kalecząc konie. Obu przywieziono na leczenie do szpitala.

ZABAWA GRANATEM. Mikołaj Borzejko, liczący lat 12, we wsi Laszki Królewskie na łące znalazł granat. W otoczeniu rówieśników począł badać jego tajemnice przyczem spowodował wybuch, który uśmiercił jednego z chłopaków, zranił trzech oraz jedną dziewczynę a Borejkę ranił w rękę i głowę. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

WYPADEK PRZY ŁADOWANIU BRONI. Wczoraj ładowano broń na samochody z warsztatów przy ul. Bema l. 3. W tym czasie jeden z karabinów przypadkowo wystrzelił, a kula raniła w obie nogi Maryę Stefaniukównę liczącą lat 16, oraz Na Tarnawską l. 17 w prawą nogę. Obie odwieziono na leczenie do szpitala. Wypadek ten świadczy o niedbalstwie, albo o złej woli, bo karabiny powinny być zawsze przy odbiorze czy oddawaniu wyładowane.

KRONIKA SZPITALNA. W Rudnie koło Lwowa Franciszek Belzer w sprzeczce złamał rękę i pobił po głowie Romana Franaszyna, liczącego lat 15. Lawid Kiszler lat 53, cieśla ze Starego Sambora spadł z rusztowania i złamał nogę. Obu przywieziono do szpitala na leczenie.

OFIARY WOJNY. Malcię Koenigsberg lat 18, z Pohorylec i Michała Łasiaka lat 2, z Pohorylec pow. Przemyślańskiego raniły nieprzyjacielskie pociski w rękę i nogę.

Jurko Smacha liczący lat 60, rolnik z Doroszowa pow. Żółkiew, został raniony przez nieprzyjacielską kulę karabinową w lewą nogę.

Przywieziono ich na leczenie do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Do piekarni p. Janiny Inglera przy ul. Źródlanej L. 33 dostali się nocą złodzieje przez okienko strychowe i skradli worek mąki jęczmiennej przeznaczonej na chleb aprowizacyjny oraz parę bucików.

Dr. Maksymilianowi Kraussowi, adwokatowi, skradziono z mieszkania przy ul. Kopernika l. 7 4 pary bucików wartości 1.8000 marek.

SOLIDARNE PRZEKUPKI. P. Antonina Friedmanówna kupowała na pl. św. Teodora kapustę u Maryi Łasztowej. W czasie kupna przyszło do sprzeczki co do wysokości zapłaty i w tym czasie zbiegły się przekupki i zbiły Friedmanównę dotkliwie. Sprawą tą zajęła się policya.

NIEPOTRZEBNE SZYKANY. P. Karol L. kolejarz przechodząc przez miasto, został zatrzymany przez nieznanego cywilnego mężczyznę, który go wezwał do wylegitymowania, czy zadość uczynił powinności wojskowej.

Zaczepiony przedstawił mu dokument odroczenia od służby wojskowej, ważny do 1. listopada br. prosząc równocześnie nieznanego, by ten również wylegitymował się na jakiej podstawie indaguje go. Nieznany pan oparł się temu i wezwał p. L. na inspekcyę policyi — co ten uczynił by nie wywołać zbiegowiska. Tu po stwierdzeniu dokumentu zwolniono kolejarza, a ów nieznany pan ulotnił się w międzyczasie. Trzeba by władze pouczyły owego pana, który musi być znany policyi, by nie potrzebnie nie wściubiał palców między drzwi, bo to niezdrowo.

WYPADKI NA ULICACH. Wczoraj z rana w ul. Pańskiej wóz tramwajowy KD. l. 169 potrącił 14-letniego Stanisława Gujdę, który przy upadku odniósł wstrząs mózgu. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

W okolicy rogatki Gródeckiej samochód wojskowy potrącił 7-mio letniego Antoniego Panylę, który przy upadku złamał rękę; odniósł obrażenia na głowie. Odwieziono go do szpitala.

W ul. Alembeków wóz ciężarowy potrącił p. Reginę Starkową, żonę złotnika, która odniosła obrażenia na głowie i ciele. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy.

Heuryk Bites, lat 15, upadłszy w ul. Sienkiewicza złamał lewą rękę. Z podobnie złamaną ręką zgłosił się do zaopatrzenia 13-letni Tadeusz Migdański.

OGŁOSZENIE.

Dział Budowlano - Kwaterunkowy O. Gen. Lwów, sprzeda w drodze licytacyi większą ilość nawozu, znajdującego się w koszarach Iwowskich. — Reflektanci zechcą wnieść pisemne oferty do referatu Kwaterunkowego Lwów, Fredry, 2. III. p. do dnia 10. września b. r. z równoczesnem zapodaniem oferowanej ceny za normalną furę nawozu.

Oferty nieprzyjęte zostaną bez odpowiedzi.
Szef działu: w z. Inż. Sawczyk m. p.

SZKOŁA MUZYCZNA S. KASPAREK pod kierownictwem prof. Lalewicza i Chybińskiego rozpoczyna rok szkolny 4 go września. Wpisy i egzamina wstępne od 1-go września w godz. 11—1 i 3—5.

Grono nauczycielskie: Dr. A. Chybiński, S. Kasparek, M. Kelles-Kranzowa, J. Lalewicz, G. Kolarzowska-Studnicka, Z. Świątkowska (ul. Kochanowskiego l. 4).

MARYAN WOJTOWICZ I ZOFIA HŁADYŁOWICZ z Drohobycza, podają do wiadomości, że ślub ich odbył się dnia 23. sierpnia br. w kościele ks. Salezyanów w Przemyślu.

PODZIĘKOWANIE. Tą drogą składam serdeczne podziękowanie wszystkim, a zwłaszcza funkcyonaryuszom kolejowym, którzy przyczynili się do oddania ostatniej przysługi mej zmarłej żonie Genowefie, a mianowicie: Mężom zaufania Związku kolejarzy, którzy złożyli na koszta pogrzebu 600 mk. oraz funkcyonaryuszom montowni i kotlarni, za dar 487 mk., jakoteż tow. Langowi; który bezinteresownie zajął się tą zbiórką.
Andrzej GRAJEWSKI.

WAŻNE I NA CZASIE DLA URZĘDÓW I URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH W POLSCE. ZAOSZCZĘDZA SIĘ ŻMUDNE OBLICZENIE! Nakładem drukarni I. Jaegera we Lwowie. ul. Sykstuska l. 33. wyszły i tamże są do nabycia dwie tablice przeglądowe: a) schemat miesięcznych poborów urzędników państwowych (płace zasadnicze i dodatek drożyźniany) dla 12. stopni służbowych i 5. klas miejscowości; b) schemat dodatków za wyższe studya i lata wysługi.

Cena obu tablic na jednym arkuszu mk. 16.
1064—1.

NA CZERWONY KRZYŻ: Manfred Meisner jako grzywnę za zajęte dwie kozy na obcym gruncie złożył 20 mk.

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

Urojone krzywdy niemieckie.

WARSZAWA. 1. września. (Pat.) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 4. sierpnia br. poselstwo niemieckie w Warszawie wystosowało do ministerstwa spraw zagranicznych notę, w której zwraca uwagę rządu polskiego na naprężenie stosunków między ludnością polską a niemiecką w województwie Poznańskiem i Pomorskiem, przypisując to zaostrzenie mniemanemu upośledzeniu (?) mniejszości niemieckiej przez władze polskie i krzywdom (?) na jakie ludność ta rzekomo jest narażoną. Nota przytacza urywki proklamacyi wojewody pomorskiego, wydanej 10. lipca w rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Dalej powołuje się na pewne zarządzenia rekwizycyjne i mieszkaniowe władz polskich. zarządzenia, wywołane w rzeczywistości stanem wojennym, w jakim znajduje się Polska, a niezwracające się nigdy swojem ostrzem specyalnie przeciw jakimkolwiek warstwom ludności.

W zakończeniu poselstwo niemieckie zawiadamia, że kopię tej noty wręczono rządom w Paryżu, Londynie i Rzymie oraz Lidze narodów.

W odpowiedzi swej z 11. sierpnia br. na notę powyższą ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, że jeżeli istnieje pewne naprężenie między Polską a niemiecką ludnością na terenie b. zaboru pruskiego, to źródło zaostrzenia przeciwieństw narodowych leży przedewszystkiem w samym systemie germanizacyjnym, który konsekwentnie i bezwzględnie stosowany był przez rząd niemiecki i na tych obszarach przed przyłączeniem ich do Polski. Zdając sobie z tego dokładnie sprawę i chcąc zaradzić temu, rząd polski zastosował metodę jak najszerszego uwzględniania słusznych praw mniejszości niemieckiej.

Ludność niemiecka ma możność kształcenia swoich dzieci w języku niemieckim w szkołach powszechnych, a nawet średnich, utrzymywanych przez państwo. Język niemiecki dopuszczony jest dla sądownictwa, a adwokaci mają prawo bronić przed sądami po niemiecku i żądać tłumaczenia rozpraw na język niemiecki. Obywatele Rzeszy niemieckiej zamieszkali w Polsce, korzystają ze wszystkich tych praw na równi z obywatelami polskimi i nie są poddani żadnym ograniczeniom.

O ile jednak pewne niedogodności wynikające ze stanu wojennego dotykają cudzoziemców mieszkających w Polsce, to niedogodności te nie mogą być w żadnym razie porównywane z zarządzeniami, stosowanemi wobec obcych poddanych w niektórych prowincyach niemieckich. N. p. gubernator wojenny Prus wschodnich Dassel wydał rozporządzenie, mocą którego wszyscy **cudzoziemcy**, których obecność nie jest konieczną ze względów użyteczności publicznej **muszą opuścić okręg w przeciągu 48 godzin**. Przeciw tego rodzaju rozporządzeniom, gwałcącym przepisy traktatu wersalskiego, rząd polski zmuszony jest **zaprotestować energicznie**.

Rząd polski stwierdza, że będzie występował nadal z **całą surowością** przeciwko wszelkim burzycielom spokoju i bezpieczeństwa publicznego, bez względu na ich narodowość.

Rząd polski wyraża nadzieję, że i rząd niemiecki ze swej strony wystąpi surowo przeciw wszelkim próbom mieszania się do wewnętrznych stosunków Rzeczyp. Polskiej ze strony organów prasy i organizacyi niemieckich, podniecających antagonizmy narodowościowe i zatruwających temsamem stosunki sąsiedzkie obu państw.

Kopię noty rząd polski podaje do wiadomości konferencyi ambasadorów oraz rządom państw sprzymierzonych.

PODEJRZANE ARESZTOWANIE.

KRAKÓW. (Pat.) 1. września. Funkcyonaryusze akcyzy miejskiej strażnik Piekł i urzędnik S. Kluz, którzy pełnili służbę na tutejszym dworcu kolejowym, przytrzymali onegdaj dążącą do pociągu kobietę niosącą walizę ręczną. Podczas legitymowania, kobieta owa okazywała niepokój co skłoniło funkcyonaryuszy do baczniejszej uwagi na jej osobę i walizę. Po sprowadzeniu owej kobiety na inspekcyę policyi na dworcu stwierdzono, że nazywa się Sara Mahlerowa, rodem z Rawy ruskiej, i że jest właścicielką sklepu w Nowym Sączu. Podczas rewizyi znaleziono w jej walizie 4 pakiety, z których 3 większe zawierały banknoty różnego rodzaju, jak marki niemieckie, dolary i i. a także monety złote oraz marki polskie. Czwarty zaś pakiet zawierał 32 listów adresowanych do osób z Małopolski a ukrywających się prawdopodobnie przed wojskiem we Wiedniu. Waluty przedstawiające wartość ponad 7 milionów marek polskich zakwestyonowano. Już po przeprowadzeniu rewizyi zawita się na inspekcyi policyi siostra Mahlerowej Zofia Amkraut, handlarka i oświadczyła, że wprawdzie z pieniądzmi nie ma nic wspólnego, lecz chciałaby siostrze towarzyszyć w podróży do Trzebini. Mahlerowa tłumaczyła się dalej, że zawartość pakietów nie jest jej znana a również nie jest jej znaną osoba, która jej te pakiety wręczyła i że owe pakiety miała wręczyć w Trzebini, pewnej nieznanej sobie bliżej osobie. Trzy paczki z pieniądzmi, o których wspomniano zawierają mniejsze paczki, z których każda była z wierzchu zaklejona papierem ze szyfrą. Przy bliższem badaniu listów okazało się, że listy te są również zaopatrzone szyframi i że szyfry na listach odpowiadają szyfrom na paczkach z pieniądzmi, co stwierdza, ponad wszelką wątpliwość, że ma się w tym wypadku do czynienia z szajką tzw. szyberów, którzy wywożą z państwa pieniądze z niesłychaną szkodą dla skarbu polskiego. Nie jest też wykluczone, że pieniądze te, miały być przeznaczone na agitacyę. Że na tej sprawie wiele zależy tak zaaresztowanej jak i innym interesentom tego dowodem okoliczność, że urzędnikom policyjnym próbowano zaofiarować milion łapówki a gdy się to nie udało chciano ofiarować za wydostanie skonfiskowanych pieniędzy nawet 2 miliony marek.

¡Pan Głąbiński kłamie!

W walce przeciw tow. Daszyńskiemu p. Głąbiński wymyślił zarzut, że na radzie ministrów pojawił się wniosek o zawarcie przymierza z Niemcami. Przyciśnięty do muru p. Głąbiński twierdził, że tak go poinformowano z Rady ministrów.

Obecnie rada ministrów komunikuje:

Rada ministrów stwierdza, że żaden z jej członków nie udzielił p. Głąbińskiemu wiadomości, jakoby wniosek o zawarciu sojuszu z Niemcami był postawiony na posiedzeniu Rady ministrów. Wniosku takiego na żadnem posiedzeniu Rady ministrów, ani też dyskusyi nad tym tematem nie było.

Uchwalono przed ogłoszeniem tej uchwały poprosić telegraficznie nieobecnych na posiedzeniu ministrów, pp. Śliwińskiego i Grabskiego o stwierdzenie tego faktu.

Uchwała zapadła jednomyślnie.

Prezydent ministrów (—) **Witos**.

Katastrofa kolejowa.

Wczoraj nad ranem najechał pociąg Nr. 273 jadący z Barszczowic na pancerkę wracającą z Zadwórza. Parowóz się wykoleił, kilka wozów rozbitych, są ofiary w ludziach (około 6 zabitych). Pociąg 273 był wojskowy. Na miejsce wypadku wysłano pociąg ratunkowy i komisyę dla zbadania przyczyny i rozmiaru katastrofy. Na razie brak szczegółów.

Ogłoszenia Magistratu

Spirytus denat. kosztuje 68 mk.

W ostatnim ogłoszeniu magistratu zaszła pomyłka drukarska. Cena za 1 litr spirytusu wynosi 68 Mp. jak to zresztą podano w przestanym komunikacie, a nie jak umieszczono w Dzienniku 6 Mp.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień!

Wszystkich prenumeratorów **prosimy**, aby natychmiast przesłali należytość za wrzesień (nowe ceny w nagłówku). Od kogo do 10-go bm. nie otrzymamy pieniędzy, **wstrzymamy** wysyłkę!

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Ze względu na ogólne zainteresowanie się filmem z prawem pierwszeństwa na Lwów p. t.

Z za kulis domu Habsburgów.

wyświetlanym już od tygodnia z wielkiem powodzeniem w naszym kinoteatrze, oświadczamy, że zmuszeni jesteśmy na ogólne żądanie P. T. Publiczności przedłużyć czas trwania tego niezwykle sensacyjnego programu **jeszcze o jeden tydzień!**

ZARZĄD KINOTEATRU „WANDA"

1068 UL. 3-go MAJA 11.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych i kosmetyki

Dr. Henryk Rosmarin

b. elew kliniki dermat. lwowsk., wiedeńsk. i paryskiej ord. od 8—10, 12—1 i 3—6. Lwów, Kopernika 12.

Z sali rozpraw.

Rozstrzelanie za dezercyę.

Władysław Węgrzynowski, liczący lat 22, rodem z pow. Radomskiego, rolnik, dnia 4 sierpnia br. zbiegł ze swego wojskowego oddziału z frontu. Koło Bóbrki natknął się na dwu żandarmów, na widok których krzyknął ręce do góry, bo strzelam i zmierzył się do nich karabinem. Żandarmi jednak zdołali go ubezwładnić, wówczas Węgrzynowski począł wykrzykiwać, że bić się na froncie nie będzie, podając różne polityczne przyczyny.

Przedwczoraj stanął przed sądem doraźnym we Lwowie, który po stwierdzeniu jego winy zasądził go

na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wczoraj przedp. około godz. 10 po stwierdzeniu wyroku przybyło do Brygidek przy ul. Kazimierzowskiej 2 oddziały piechoty, komendant miasta pułk. Linda oraz trybunał sądu wyrokującego. Skazaniec powiadomiony o zatwierdzeniu wyroku wśród płaczu przygotował się na śmierć. Spokojnie dał sobie oczy zasłonić przepaską, a po salwie

śmierć nastąpiła momentalnie,

bo, jak stwierdził lekarz dwie kule przeszyły mózg i dwie pierś i serce. Po stwierdzeniu zgonu, zwłoki zabrano do kostnicy.

Komunikaty.

POSIEDZENIE KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek dnia 3. września 1920 o godz. 7. wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8. I. p.

KOŁO DRAMATYCZNE ZWIĄZKU PRAC. KOLEJOWYCH odegra w Niedzielę 5. września na cele „Wszystko dla Frontu" w sali własnej Gródecka 1. 69:

1) JASIEK SIEROTA, obraz dramatyczny w 1 akcie;

2) CZĘŚĆ KABARETOWA;

3) POLOWANIE NA MĘŻA; komedya w 2 aktach.

Początek o godz. 6-tej wieczorem. — Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

Karta z dziejów inwazyi bolszewickiej na terenie galicyjskim.

Od jednego z urzędników państwowych z Mikołajowa otrzymujemy garść informacyi o ewakuacyi i o ciężkich przejściach ludności po wejściu bolszewików do tego miasta.

Już w dniu 18 sierpnia zarządzono ewakuacyę urzędów z tem, że ostateczych informacyi oczekiwać należy od komisarza ewakuacyi p. Zaleskiego.

Dnia 19 sierpnia o godz. 1 i pół w nocy dano znać odnośnym urzędom, tak urzędnikom jak i nauczycielom wypłacono zaliczki na płacę już poprzednio, że należy gotować się do od jazdu, gdyż bolszewicy zbliżają się i są już w Stulsku, oddalonym o 14 km. od Mikołajowa. O godz. 5-tej rano byliśmy już — opowiada nasz informator — całkiem gotowi do odjazdu, i załadowani na stacyi w wagonach.

Tutaj jednak wyłoniła się niespodziewana przeszkoda z powodu braku parowozu, którego też pomimo energicznych żądań Naczelnika stacyi nie doczekano się.

W międzyczasie bowiem wpadła na stacyę po uprzedniem jednogodzinnem ostrzelaniu jej z karabinów maszynowych banda bolszewickich kozaków.

Banda ta korzystając z wyjątkowo dogodnej i jakby przygotowanej dla niej sposobności zrabowała w pierwszej mierze wywożone przez odnośne Urzędy dobro państwowe a to gotówkę Urzędu podatk. (290 tys. Mp.) depozyty, kosztowności, Książeczki Gal. Kasy oszczędn. etc. i 100 tys. w bonach państwowych.

Księgi, zapiski, akta częściowo podarto, częściowo porozrzucano.

Prócz tego zbrabowano osobiste mienie pracowników państwowych ewakuować mających i to nie tylko rzeczy załadowane w wagonie, ale także zrewidowano wszystkich i pozabierano gotówki, zegarki, pierścionki, a nawet pościągano odzienie.

Obrabowani zupełnie udaliśmy się na stacyę do prywatnego mieszkania urzędnika kolejowego i tu dowiedzieliśmy się, że naczelnika stacyi i jednego urzędnika zabrał komisarz kozacki do miasta Mikołajowa wraz z gotówką znajdującą się w kasie kolejowej. Po pewnym czasie zjawił się bolszewicki komisarz, kazał sobie podać herbaty a pijąc ją zapewniał żonę naczelnika stacyi, że mąż wkrótce wróci, wszyscy zaś możemy nadchodzącą noc spać spokojnie, gdyż nikomu nic złego nie stanie się, że całą noc będzie spokój.

Niedopiwszy jednak herbaty wyszedł, by się popatrzeć co porabiają jego „towarzysze“. Niedługo po jego odejściu nastąpił wybuch, byliśmy pewni, że kozacy ostrzeliwują stacyę kolejową z dział i nie wiedząc co począć ze sobą, wyszliśmy na korytarz w tej chwili nastąpił drugi wybuch a bezpośrednio trzeci taki silny, że wszystkie szyby z okien powypadały, drzwi połamały się a sufit zawalił się. Prędko więc zbiegliśmy na dół i tu przekonaliśmy się że był to wybuch amunicyi i ekrazytu pozostawionego przez W. P. Od tego wybuchu zapaliły się wagony, magazyn towarowy. Wybuch był tak silny, że poskręcał szyny kolejowe, a koła wozu kolejowego, żelazo etc. od miejsca wypadku o kilkaset kroków porozrzucał. Przed wybuchem wywiązały się walki kilkunastu żołnierzy W. P. z kozakami o most kolejowy na Dniestrze, które trwały około godziny, w końcu jednak żołnierze nasi zostali osaczeni mimo tego 6-ciu broniło się do ostatka, kilku miało się utopić w Dniestrze a 4-ch poddało się. Tych 10-ciu wzięli kozacy do niewoli obdarli zupełnie z munduru wojsk. i zaprowadzili do Mikołajowa przed generała kozackiego który rozkazał 6 ciu **żołnierzy którzy bronili się do ostatka posiekać.** 4-ch zaś kazał puścić wolno. Owych 6-ciu żołnierzy **porąbano też w okropny sposób, oczy im wykłuto a głowę zmasakrowano szablami** do tego stopnia, że przedstawiały bezkształtną masę trudną do rozpoznania.

Wróciwszy ze stacyi do miasta dowiedzieliśmy się, że kilku niepoczytalnych zapewne mieszkańców poinformowało kozaków, że na stacyi są uciekający przed bolszewikami.

W samym mieście zrabowano Kółko rolnicze. Z miejscowej ludności nie poniósł nikt żadnej straty.

W czasie walk o most kolejowy na Dniestrze zginęło 2 ludzi cyw. od zabłąkanej kuli.

Około godziny 4-tej popołudniu cała banda kozacka po silnem ostrzeliwaniu góry weryńskiej zerwaniu, mostów kolejowych na Dniestrze i mniejszego w Drohowyżu udała się do Rozdołu. **Tam zamordowano piwowara Köllera, audytora Pilza i respicyenta straży skarbowej Gabryela.**

W Kijowcu **zamordowano adwokata Obmińskiego, Bidermana** zaś dzierżawcę folwarku, obdarto z ubrania i **zabrano do Żydaczowa,** gdzie na prośby tamtejszych mieszkańców **wypuszczono go wolno.**

Dnia 22 sierpnia zajechała na stacyę w M. polska pancerka, która zabrała z sobą tych, którzy mieli ochotę i odwagę opuścić zajęte chwilowo przez bolszewików miasto.

Rozsądny głos niemiecki.

Klęska Polski byłaby katastrofą dla Niemiec.

Henryk Ströbel, centrowy socyalista niemiecki zamieszcza w “Vorwärtsie“ artykuł p. t. „Przed nową wojną“, w którym wywodzi co następuje:

Dni sierpnia r. 1920 nadzwyczaj są podobne do sierpniowych dni nieszczęsnego roku 1914. Podobnie jak wówczas konflikt serbsko - austryacki urósł do burzy, która zniszczyła całą Europę, tak i teraz gromadzi się skutkiem polsko - rosyjskiej wojny nad głową kontynentu naszego straszliwą chmurą, która może straszniejszy jeszcze na Europę przyniesie huragan. Autor boi się, by Niemcy nie zostały wciągnięte w wir tej burzy, mimo, że uchwaliły ścisłą neutralność. Podobnie bowiem jak zagranicą, także i w Niemczech czynne są siły reakcyjne, usiłujące rozpętać nową wojnę, podczas gdy siły demokratyczne i socyalistyczne pragnące pokoju i załatwienia sporów środkami pokojowemi zbyt są słabe.

Niemieccy militaryści i nacyonaliści dniem i nocą marzą o rewanżu; nie myślą o dotrzymaniu uchwały neutralności, jeno o wyzyskaniu dla nacyonalizmu niemieckiego polsko - rosyjskiego konfliktu. Gdyby ententa zrewidowała traktat pokojowy i zawarła ugodę z niemiecką reakcyą, to ta ostatnia natychmiast zaoferuje swoje usługi by zamiast Polski stanąć do walki z bolszewizmem, jeśliby zaś górę wzięła obawa Anglii i Francyi przed nowym militaryzmem Niemiec, to oficerowie i studenci gotowi są w maskach “nacyonalnych bolszewików“ u boku bolszewików bić się z ententą i Polską, by Ludendorffy i Brusiłowy po zwycięstwie mogli znów poradzić sobie tak z niemiecką socyaldemokracyą jak z rosyjskim bolszewizmem.

Na razie nacyonalni bolszewicy starają się rozgrzewać namiętności jak to czynią teraz n. p. na Górnym Śląsku, myśląc, że może w ten sposób sprowokują Francyę do obsadzenia zagłębia Ruhry, a wtedy rozpęta się na całej linii wojna, bo wtedy będzie można przeprowadzić sojusz z Sowdepią.

Co wtedy nastąpiłoby, powiedział już socyalista Max Cohn. Niemcy utraciłyby swoje zagłębie węglowe, którego nie zastąpiłby im węgiel górnośląski, Rosya zaś tem mniej mogłaby im pomódz, gdyż zagłębie donieckie taksamo zniszczone jest jak francuskie. Nawet drzewa nie mogłaby Rosya dostarczyć Niemcom; wszak wskutek braku komunikacyi nie może zaopatrzyć nawet swojej własnej ludności w opał.

Musiały by tedy w Niemczech zapanować najstraszliwsze stosunki: brak pracy, wzrost emisyi papierowych pieniędzy, nędza robotników, którzy nie mieliby oparcia na wsi, jak to dzieje się w Rosyi, rewolty, wojna domowa wszystkich przeciw wszystkim; albo dyktatura wojskowa, która zagłuszyćby usiłowała wybuchy rozpaczy mas, prowadząc je na nowe rzezie, na nowe wojny.

Zdawałoby się, że socyaliści lewicowi poznają niebezpieczeństwo i starają się mu przeciwdziałać, ale oni w ostatniej chwili dopiero jęli demonstrować przeciw temu, przyczem demonstracye te tak długo nie mają żadnej wartości, jak długo popierając bolszewizm rosyjski, pracują też na korzyść “nacyonalnych bolszewików“ niemieckich.

Na jedno bowiem wychodzi, czy nacyonaliści sławią sojusz z sowdepią, by przy jej pomocy zniszczyć traktat wersalski, czy też komuniści i niezawiśli sławią sowdepię jako pionierkę rewolucyi światowej, której zwycięstwo i rozwój wyzwoli także Moskwę i zach. Europę z przekleństwa kapitalizmu. W obu wypadkach Rosya sowiecka, występuje jako wybawczyni a szerokie masy nie potrafią znaleść różnicy między nacyonalbolszewizmem, a “prawdziwym“ bolszewizmem.

Niemcy uniknął tej konfuzyi, jeśli odrzucą stanowczo oba bolszewizmy i gdy stanąwszy na stanowisku uczciwej jak najdalej idącej demokracyi, zechcą przyczynić się do zażegnania wszelkich konfliktów międzynarodowych.

Do tych zasad nie należy przyznawać się tylko platonicznie, lecz przystąpić aktywnie do ich urzeczywistnienia.

Szkodliwą połowicznością jest wypowiadać się za pokojową rewizyą traktatu wersalskiego a równocześnie z zadośćuczynieniem patrzeć na niepowodzenie Polski i cieszyć się z kłopotów ententy i wyczekiwać korzyści dla Niemiec z klęski Polski i ententy. Jest to krótkowzroczność która nie dostrzega, że upadek, lub zbolszewizowanie Polski, spowodowałyby we Francyi powrót do reakcyi któraby wyraziła się w obsadzeniu zagłębia Ruhry i oderwaniu południowych Niemiec. Autor kończy wezwaniem pod adresem tych lewicowych socyalistów, którzy sobie zdają sprawę z katastrofy, jaką ta polityka może sprowadzić na Niemcy by wytłumaczyli stanowczo Leninowi i Trockiemu, że uważają za zbrodnię stworzenie w Polsce nowego zarzewia międzynarodowego, i że odpierają rozszerzenie gwałtem bolszewizmu z największą energią.

Jeszcze Lafont i sowdepia.

„Vorwärts“ zajmuje się w obszernym artykule awanturniczą zaiste sprawą Lafonta, wygnanego z Moskwy, i powiada, że czytając zeznania Lafonta w „Humanité“, ma się wrażenie, jakoby szło o analizę politycznego filmu o wielkim napięciu. Przytaczając słowa Trockiego, uzasadniające wydalenie Lafonta tem, że Lafont przyjechawszy do Moskwy, nie podał z **własnego popędu** żadnych wiadomości o misyi francuskiej w Warszawie, owego centrum wszelkich przedsięwzięć nieprzyjacielskich i imperyalistycznej kontrrewolucyi przeciw republice, dodaje od siebie:

„Wedle pojęć Trockiego zatem, jest świętym obowiązkiem każdego socyalisty, po przybyciu do Moskwy, pobiedz w te pędy do Kremlu i zdać sprawę komisarzowi ludowemu ze wszystkiego, co słyszał w drugim obozie. Są ludzie, którzy nawet stoją po stronie sowdepii w wojnie jej z Polską, ale nie uważają się za zdolnych do tej roli szpiegów. Ale rosyjscy bolszewicy wzruszają ramionami na taką drobnomieszczańską moralność.

A ponieważ Lafont nie chciał bolszewikom oddać przysług szpiegowskich, popadł w podejrzenie, że jest... szpiegiem i wydalono go z Rosyi.

Po przedstawieniu całej afery wedle artykułów samego Lafonta w „Humanité“, „Vorwärts“ daje wykaz przypuszczeniu, że wypędzono Lafonta z **żoną** dlatego, że jest Rosyanką, która rozumiejąc język rosyjski, nie dałaby się może tak tumanić bolszewikom, jak to dzieje i działo się z innymi Francuzami, Frossardem, Cachinem i Anglikami, jak Landsbury i innymi.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska — LWÓW ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Dla pragnących otrzymać posady w kasach chorych.

Rozpatrując sprawę funkcyonaryuszy kas chorych przyszliśmy do konkluzyi, że sztemat płac rządowych będzie najodpowiedniejszym dla tych instytucyi. Rozumie się, że nie wszystkie kasy zdołają zaraz przyjąć ten sztemat, trudnem to będzie szczególnie dla małych kas, zanim one się dostroją do tego poziomu jaki wymaga nowa ustawa, w czasie przejściowym, który przy sprężystej akcyi zarządu nie powinien trwać długo, i warunki pracy i płacy funkcyonaryuszy kasowych będą na przejściowy czas uregulowane. Jednakowoż stała regulacya tych płac musi już z góry być postanowioną — tak, aby pracujący wiedział, co go czeka i na co przy pracy.

Obecnie w kasach zajęci wszyscy prócz chyba tych, co są do tych czynności już zupełnie nie zdolni, znajdą odpowiednie pomieszczenia w nowych instytucyach, prawdopodobnie na znacznie korzystniejszych warunkach.

Dobrze by było, gdyby młodsze a wyszkolone siły większych kas, objęły odpowiedzialne posady w kasach, które z małych mają się stać poważnemi instytucyami. Bo przecież łatwiej nauczyć odpowiednio przygotowany personal, gdy jest w kasie kilka sił posiadających długoletnią praktykę w kasie — aniżeli rozpocząć akcyę z siłami zupełnie nowymi.

Rozumie się, że i te nowe siły, głównie manipulacyjne muszą z sobą przynieść pewne przygotowanie. Muszą oprócz **wymogów zasadniczych**, odpowiadających warunkom przyjęcia do służby rządowej, znać dokładnie ustawę o kasach chorych, ustawę o ubezpieczeniu na wypadek nieszczęśliwej przygody i inwalidzką, o ile się stykają te instytucye z ubezpieczeniem na wypadek choroby; muszą nadto zaznajomić się szczegółowo z statutem kasy chorych i poznać instrukcye, jakie zasiekiuje dla wykonywania czynności służbowych, dla chorych i t. d.

Nie można pozostawić zaznajomienia się tych pracowników z przepisami na czas praktyki, zwłaszcza tam, gdzie będzie tylko jeden lub dwóch urzędników znających już dobrze tok spraw. Nie będzie czasu na wyuczenie teoryi, będzie tylko daną możność przystosowania tej teoryi do praktyki. Nawał czynności zwłaszcza w dziale ewidencyjnym zaraz w początku będzie tak wielki, że każdy, kto tam pracować będzie, musi wiedzieć na jakiej podstawie to ma zrobić, a wtedy bardzo łatwo będzie go wprawić w to, aby szybko i dobrze wykonywał swe czynności.

Potrzeba więc z tą teoryą się zaznajomić i dla tego już dzisiaj wzywamy wszystkich tych **którzy pragną otrzymać posady** w kasach chorych opartych na nowych ustawach, aby się zgłaszali do komisyi związkowej. Komisya związkowa zarządzi — skoro tylko na to stosunki pozwolą, — krótki kurs teoretyczny i połączy go z praktyką w kasie. Chodzi o to, aby kandydaci obok dokładnej i gruntownej znajomości ustaw, statutów i instrukcyi, bodaj mieli pojęcie o tem, jak się brać do roboty, a aby kasy, do których zostaną przyjęci miały jakąś korzyść z tych sił.

Kursa takie odbędą się we Lwowie i w Krakowie, potrwają one najwyżej 2 — 3 tygodnie przy całodziennej pracy a każdy kto posiada średnią inteligencyę zdoła w tym czasie objąć ten materyał.

Zgłoszenia kandydatów i kandydatek **na te kursa** (tylko pisemne) adresować należy do komisyi związkowej kas chorych Lwów, Kopernika l. 26. II. p.

Termin rozpoczęcia kursów — zależy od sytuacyi politycznej — będzie przyjętym na kurs kandydatów (najwyżej 30) podamy do wiadomości.

Ubezpieczenie od wypadków.

Skonstatowaliśmy, że na wypadki nieszczęśliwe, kasy chorych znaczne czynić muszą nakłady. Stwierdziliśmy, że na 22.451 dni zasiłku spowodowanych wypadkami, tylko 5.694 przechodzi na zakład i to tylko w wysokości przyznanej renty. Jeżeli tych 2,2451 dni w stosunku do ogólnej liczby 184.911 dni zasiłkowych stanowi 12.14 proc zasiłku, to będziemy rozumieli jak bardzo musi kasom chorych zależeć na tem, aby ubezpieczenie od wypadku w b. Galicyi jak najwcześniej objęło wszystkie koszta leczenia wypadkowego. A dodać do tego należy i to, że gdy to są po największej części wypadki chirurgiczne, koszta zkądinąd są znaczne.

Jednakowoż nie wystarczy nam przystosowanie taryf zakładu do tych wydatków, jakiby zakład i kasy chorych miały wziąść na siebie. W 22,451 dniach zasiłku korzystali liczni uszkodzeni, którzy w myśl obowiązującej jeszcze austryackiej ustawy nie podlegają ubezpieczeniu od wypadku. Wykazaliśmy już poprzednio że przygody nieszczęśliwe zdarzają się i w działach pracy ubezpieczeniem od wypadku nie objętych. Wykazaliśmy dalej, że koniecznem jest aby to ubezpieczenie objęło wszystkich pracujących, nie tylko dlatego, że tego wymaga zasada jednolitości ubezpieczenia, ale dla prostego poczucia sprawiedliwości.

Przeciwnicy tego ubezpieczenia powiadają, że w chwili gdy się pracuje nad ogólnem ubezpieczeniem inwalidowem, wyjęcie z tego ubezpieczenia nieszczęśliwego wypadku jest nie potrzebnem. Jeżeli tymże to wystarczy ono dla pewnych szczególnie niebezpiecznych działów pracy, a to zupełnie wystarczy.

Dlaczego jednak istnieje ubezpieczenie od wypadku? Wszak to nie jest jakaś łaska lub dobrodziejstwo dla klasy pracującej — ale dobrodziejstwo i łaska dla pracodawców! Wszak zamiast ustawą zagwarantowanej odpowiedzialności i obowiązku odszkodowania pracodawców w stosunku do robotników, którzy w czasie pracy stracili zdolność zarobkowania — płaci zakład ubezpieczenia od wypadków za stosunkowo drobną opłatą renty, które ani w części nie wyrównują istotną szkodę poniesioną przez robotnika. Zapominają często wszyscy interesowane sfery o tej zasadzie, na której się opiera ubezpieczenie od wypadków. Zapominają o niej także i ci pracujący, którzy wypadkiem dotknięci w przedsiębiorstwach nie podlegających, ubezpieczeniu, nie domagają się odszkodowania. Bo przecież nigdzie w odpowiednich ustawach o odszkodowaniach (Haftpflicht) nie ma mowy, aby to się tylko odnosiło do przedsiębiorstw podlegających ubezpieczeniu na wypadek przygody. Podlegają tutaj tylko pewne, nie fortunnie oznaczone i dobrane przedsiębiorstwa. Prof. Czuber wyszukał na to odpowiednią nazwę: wybór złych ryzyk. Wybrano sobie pewne ryzyka i te poddano ubezpieczeniu.

Bo gdy kupiec wydzierżawił las do wyrębu, a padające drzewo zraniło robotnika — to otrzymał on rentę. Renta ta była źle wymierzoną, więc poszedł do sądu rozjemczego i dostał znacznie wyższą rentę. A zaraz po nim stanęła przed tym sądem wdowa po wieśniaku, który w lesie tego samego właściciela dóbr, dla tego właściciela ścinał sosnę i został zabity. Sąd ją oddalić musiał i nie dostała ani grosza, bo ścinanie drzew przez właściciela lasu dla gospodarczych celów nie podlega ubezpieczeniu wypadkowemu.

Oto sprawiedliwości społecznej obraz, oto kwiatek z niwy ubezpieczenia. A takich kwiatków setki moglibyśmy zacytować i dlatego z całą stanowczością domagać się musimy nie tylko, aby ubezpieczenie od wypadków ponosiło cały koszt każdego wypadku, ale aby objęło wszystkie wypadki, jakie kiedykolwiek w pracy się zdarzają.

Gdyby wszyscy pracujący ubezpieczeni byli na wypadek choroby, byli także ubezpieczeni od wypadku, to ewidencya ubezpieczonych byłaby łatwą. Nie groziłoby to, co dzisiaj jest regułą: zatajenie przedsiębiorstw i robót ubezpieczeniu podlegających zniżenie opłat przez podawanie fałszywych zarobków, znacznie niższych od rzeczywistych, podawanie tylko części pracujących do tego ubezpieczenia i t. d., rzeczy, które się stale i ciągle powtarzają.

Wszak jedną z głównych przyczyn niedomagań ubezpieczenia na wypadek wewnętrznych te owe ryczałtowe zgłoszenia, których kontrola jest utrudniona, a które w większej części zgłoszeń fałszywie są fasyonowane. Czyż nie znane są wypadki, gdzie tylko część pracowników była zgłoszoną, gdzie tylko kwalifikowani robotnicy podlegali ubezpieczeniu albo coraz inna grupa pracujących była zgłaszana. Wszak i władze skonstatowały w b. Austryi, że na tym punkcie nie ma sprawiedliwych prawie nigdzie -- ale panowie fabrykanci i wielcy przemysłowcy osądzą czy byli zbyt silni, aby ich kontrolowano należycie.

Liczne nadużycia w tym kierunku dochodzenia sądowe stwierdziły a przecież panowie zamożni, aby się na to rada znalazła.

Cały przemysł drzewny w byłej Galicyi i na Bukowinie tj. jak daleko sięgał zakres czynności zakładu lwowskiego dostał nagłe podwyższenie opłat w dwójnasób, bo edna fabryka ubezpieczała za mało pracowników. A gdy przytem stawiała najmowanych z ulicy lub ze wsi robotników odrazu do maszyny niezabezpieczonej, cóż dziwnego, że prawie każdy z takich robotników ulegał wypadkowi. Stąd namnożyła się w tym dziale taka masa nieszczęśliwych wypadków, że na następny okres musiano podwyższyć opłaty w dwójnasób.

Bo obok innych braków ustawy ważnym nadzwyczaj jest brak postanowienia, że zakładowi wolno badać przedsiębiorstwa i domagać się takich zarządzeń, któreby chroniły pracujących od wypadków. Takie zarządzenia zakładają wielkie ciężary na pracodawców, którzy po wielkiej części nie dbają wcale o to, aby maszyny były zaopatrzone w to wszystko, co zabezpieczy pracującego przed grożącymi mu — wrazie braku tych urządzeń nieszczęśliwymi wypadkami. Zarządzenia zakładu zbadane i zatwierdzone przez urząd ubezpieczeń, bezstronny i nieulegający pracodawcom mogłyby uchronić pracujących przed wypadkami, a zakład ubezpieczeń przed kosztami stąd wynikającymi.

Przez to i koszt ubezpieczenia by się zmniejszył a zmniejszyłby się szczególnie przez objęcie wszystkich pracujących — a więcej tych, którzy nie tak często na wypadki są narażeni.

A ileby przypuszczalnie ten koszt miał wynosić obliczymy w osobnym artykule.

Do wiadomości kas chorych.

1) Statut oparty **na nowej ustawie** należy zaraz wnieść do starych ubezpieczenia społecznego. Ministerstwo pracy i pieczy bez przerwy urzęduje i nie trzeba się lękać, aby statut który

Kinoteatr GRAŻYNA Leona Sapiehy 48.
Wyświetla od 2. do 5. września. Dramat z życia tyranów w 5 akt. W głównej roli: Mady Christians.
Carska Ochrana.

TEATR STYLOWY „[illegible]“ Lwów, ul. Akademicka 8.
Od 31-go sierpnia do 2. września br. dramat w 5 akt. p. t.
„Tajemnica Alchemika“. Nadto 2-aktowa komedya p. t. Charle jako reformat.

tam długo lub nie doszedł do rąk właściwych. Ministerstwu zależy na tem, aby jak najprędzej wprowadzić ład w ubezpieczeniu na wypadek choroby i dlatego pragnie, aby jak najprędzej wszystkie kasy dostosowały się do nowej ustawy.

2) Każda kasa powinna się zaopatrzyć w kilka egzemplarzy ustawy o kasach chorych. Gdy ustawa ta jest podstawą przyszłego urzędowania trzeba ją dobrze znać i każdy prezes, lub członek zarządu, każdy urzędnik musi się z nią zaznajomić. Ustawę wysyłamy za nadesłaniem 2 mp. 70 f. za egzemplarz.

3) O ile kasie grozi zamknięcie z powodu zabrania urzędników do wojska należy natychmiast gdy pobór ogłoszono wnieść reklamacyę. Reklamacya ta musi być oparta na takim faktycznym stanie, że kasie grozi ruina gdyby i tego urzędnika asenterowano. Inne nie będą i nie powinny być uwzględniane. Stan ten faktyczy powinien stwierdzić urząd polityczny I. instancyi. Taką klauzulą zaopatrzone reklamacye należy drogą właściwych instancyi wysłać. Gdyby referent starostwa odmówił potwierdzenia — należy sprawę tę w osobnem podaniu przedstawić i odesłać natychmiast do sekcyi ubezpieczeń ministerstwa pracy i opieki społecznej, powołując się na to, że tak ministerstwo pouczyło komisyę związkową. Odpis tego podania i alegata, należy na nasz adres przesłać, abyśmy ze swej strony podjęli odpowiednie kroki. Tam gdzie żądanie będzie uzasadnione sekcya ubezpieczeń podejmie z pewnością potrzebne kroki skutecznie.

4) Statut kas chorych wydrukujemy, gdy się o zatwierdzeniu statutu dowiemy. Wydrukujemy go w takiej liczbie egzemplarzy ile kasy zamówią, a sądzimy, że to będzie o wiele taniej gdy dla wszystkich kas będziemy mogli go zamówić.

—•••—

25 MAREK kosztuje pomieszczenie adresu w "Kalendarzu ludowym" na r. 1921 w formie jak zeszłego roku. Zwraca się przeto uwagę P. T. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d. by raczyli nadsyłać swe adresy równocześnie z należytością pod adresem: Lud. Tow. Wydawnicze, Lwów;

—•••—

OGŁOSZENIA.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 872—26

Były elew kliniki wiedeńskiej Dr. MICHAŁ SALPETER ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych ord. od 8—9 i od 12—6 Lwów, Sykstuska 17.

Męskie, damskie i dziecinne kapelusze przerabia na najnowsze fasony, 15—15 pierwszorzędna pracownia kapeluszy JAKÓBA DAWERA Lwów — Rynek 14. (na I. piętrze).

LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon Nr. 24. :-: :-: Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Z początkiem października b. r. ukaże się w nakładzie 25.000 egzemplarzy

WIELKI KALENDARZ LUDOWY na r. 1921.

Na treść tego niezbędnego w każdym domu wydawnictwa złożą się: Kalendaryum polsko-ruskie, terminarz na r. 1921, szczegółowo opracowany dział informacyjny i poradnik domowy. W części literackiej znajdą czytelnicy artykuły pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych, a artykuły społeczno-polityczne i popularno-naukowe będą obejmowały całokształt polityki bieżącej. W końcu będzie starannie opracowany dział humorystyczno-satyryczny.

OGŁOSZENIA do „Kalendarza Ludowego“ przyjmuje się w Lud. Tow. Wydawniczem, Lwów, Sykstuska l. 21. — Ze względu na bardzo poważny nakład ogłoszenia pomieszczone w „Kalendarzu Ludowym“ mają szczególne znaczenie.

Przyjmuję szycie damskich sukień, bluzek, kostyumów i t. d. tak nowe jakoteż przeróbki oraz bieliznę damską i męską po bardzo niskich cenach — ul. św. Józefa 2. l. p. (ganek na prawo).

Ważne. Nowo otworzona fabryka odnawia na najnowsze fasony męskie, damskie i dziecinne kapelusze. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — Józef Kinberg, ul. Kościelna l. 5, mezanin. 12—4

Inż. Edmund Libański.
QUO VADIS POLSKO? (GŁOS NA CZASIE)
Treść: Wstęp. — Wzrost drożyzny, sprawa rolna, środki zaradcze. — Bezwład produkcyi przemysłowej, klęska miast, paskarstwo, korupcya i łapownictwo. — Usunięcie pośrednictwa. — Konstytucya, rząd i władze — Zakończenie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Ludowem Tow. Wydaw. we Lwowie, ul. Sykstuska l. 21 Cena 5 Mk.

Fortepiany krótkie koncertowe, pianina znakomite, fisharmonie małe, duże dwuklawiaturowe, organowe — sprzedam HANAK, Pańska l. 21.

POCENIA NÓG, rąk, pachwin unikinie się pewnie przez użycie specyalnego pudru „CSAVE“ pakiet tylko 10 Mk. Odsprzedawcom rabat. Wyłączny skład: Dom handlowy, S. FEDERA Lwów, Sykstuska 7.

Schemat miesięcznych poborów urzędników państwowych na podstawie ustawy z dnia 13. lipca 1920 r. do nabycia w Drukarni I. Jaegera Lwów, ul. Sykstuska 23.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.
FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu
EKSPOZYTURY: w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy
Kapitał akcyjny 30.000.000 koron
Rezerwy 21,629.100 koron.
KANTOR WYMIANY przyjmuje zgłoszenia na 5% Polską Pożyczkę Państwową na oryginalnych warunkach.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc prowizji.
Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej lokacji kapitałów. Kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji. Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.
Oddział depozytowy przyjmuje wkładki na książeczki na rachunek bieżący i książeczki oszczędnościowe poczawszy od Mp. 300. — Kwoty do Mp. 2000 wypłaca bez wypowiedzenia.
Schowki depozytowe wynajmuje za opłatą roczną.
Przedruku nie płacimy.

Apollo DZIŚ bajeczna komedya w 5 aktach pt. „Jedynaczka Króla Smalcu“ W gł. rolach OSSI OSWALDA i HARRY LIEDTKE. Tylko 3 dni!!!

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.